

MATEUSZ GOLIŃSKI
(Wrocław)

TEMPLARIUSZE A BITWA POD LEGNICĄ — PRÓBA REWIZJI POGLĄDÓW

Wśród źródeł o najeździe mongolskim w roku 1241, wprowadzonych do obiegu naukowego dzięki wielkim przedsięwzięciom edytorskim XIX w., znalazł się między innymi list mistrza templariuszy francuskich do króla Ludwika IX Świętego¹. Badaczom polskim pismo to ponad 100 lat temu przybliżył B. Ulanowski, dokonując jego tłumaczenia i poświęcając mu osobne studium². Od tej pory do treści źródła odwoływali się już niemal wszyscy historycy zajmujący się a to wojną z Tatarami, a to dziejami zakonu templariuszy w Polsce.

Interesujący list nie zachował się w oryginale. Jego treść przytacza *in extenso* anonimowa kronika francuska z XIII w. Korzystając ze źródła, zawierzyć więc musimy rzetelności nieznanego kronikarza, którego wiarygodność nie była dotąd podawana w wątpliwość. Autor listu przedstawił się w nim jako „Ponces de Aubon, mestres de la chevalerie du Temple en France”³. Wiadomości, jakie podawał królowi, dotyczyły w całości skutków najazdu tatarskiego na Europę Środkową oraz kroków podejmowanych w związku z tym przez tamtejszych władców i jego zakonnych współbraci. Ponieważ przedmiotem naszych rozważań będzie zasadniczo sytuacja templariuszy w Polsce, główną uwagę skupimy na fragmentach źródła związanych z tym tematem. Właściwą treść pisma otwierają zresztą następujące zdania: „Les nouvelles des Tartarins, si comme nous les avons oïes de nos freres de Poulainne qui sont venu au chapitre. Nous faisons savoir a vostre hautesce que Tartarin ont la terre qui fu Henri le duc de Poulainne destruite et escillee, et celui meïsmes ocis avec mout des barons, et six de nos freres et trois chevaliers

¹ *Ex Historiae Regum Franciae continuatione Parisiensi*, wyd. O. Holder-Egger, MGH SS, t. 26 (wyd. nowe), Leipzig 1925, s. 604—605. Fragmenty wydano w: *Codex Diplomaticus et Epistolaris Regni Bohemiae*, t. 4, F. 1, wyd. J. Sebánek, S. Dušková, Pragae 1962, nr 316; *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. 2, wyd. W. Irgang, Köln-Wien, nr 219; *Urkunden und Regesten zur Geschichte des Templerordens im Bereich des Bistums Cammin und der Kirchenprovinz Gnesen*, wyd. W. Irgang na podstawie materiałów H. Lüpke, Köln-Wien 1987, nr 21 (dalej: UuR).

² B. Ulanowski, *O współdziałale Templariuszów w bitwie pod Legnicą*, w: *Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności*, t. 17, Kraków 1884.

³ Jest to postać bliżej nie znana. Por. B. Ulanowski, op. cit., s. 286, przyp. 1, s. 321—322, przyp. 1; M. L. Bulst-Thiele, *Sacrae domus militiae Templi Hierosolymitani magistri. Untersuchungen zur Geschichte des Templerordens 1118/19—1314*, „Abhandlungen der Akademie der Wissenschaften in Göttingen, Philologisch-historische Klasse, 3. Folge”, nr 86, Göttingen 1974, s. 213, przyp. 8.

et deus sergans et 500 de nos hommes ont mort; et trois de nos freres, que nous bien connoissons, eschaperent..."⁴. Dalej, po ustępie o spustoszeniu całej ziemi węgierskiej i czeskiej oraz o podziale wojsk tatarskich na trzy części, jedną na Węgrzech, drugą w Czechach, trzecią w Austrii, mistrz donosił: „Et si ont destruit deus des meillours tours et trois viles que nous avionz en Poulainne; et quanque nous avionz en Booine et en Morainne del tout en tot il ont destruit”⁵. List wreszcie kończy doniesienie: „Et sachiez que nostre mestre en Bohaine, en Hongrie, em Poulainne, en Alemaigne et en Morainne n'est pas venu a nostre chapitre, mes il assamble tant de gent com il puet, pour aler contre eus...”⁶. W związku z tym wspomniany mistrz zwrócić się miał poprzez wysłanników do swego francuskiego odpowiednika o posiłki. Ten zaś, jak sam zaznaczał, zamierzał spełnić tę prośbę.

Źródło w formie, w której nam je przekazano, pozbawione jest daty i miejsca sporządzenia. Przyjmuje się jednak, że powstało ono w czerwcu lub lipcu roku 1241, tzn. 2—3 miesiące po najeździe na Śląsk⁷. Właśnie ta niemal współczesność z opisywanymi zdarzeniami i powołanie się na relacje bezpośrednich ich uczestników powinny decydować o ocenie listu jako wiarygodnego, nie skażonego jeszcze przekazu. Co najważniejsze, źródło to jest jedynym, które informuje o udziale polskich templariuszy w wojnie z Mongołami w roku 1241 i stratach, jakie wówczas poniósł ten zakon w Polsce, Czechach i na Morawach⁸.

⁴ MGH SS, t. 26, s. 604. Wg tłumaczenia Ulanowskiego, op. cit., s. 283: „Oto są najświętsze wiadomości o Tatarach, tak, jakieśmy je otrzymali od braci naszych przybyłych z Polski na kapitulę. Uwiadomiamy Waszą Wysokość, że Tatarzy zniszczyli już i złupili ziemię, która należała do Henryka księcia polskiego, że zabili księcia tego wraz z mnóstwem panów; sześciu braci naszych, trzech rycerzy, dwóch zbrojnych i 500 pachołków zginęło, trzech zaś braci dobrze nam znanych zdołało uniknąć zguby”.

⁵ MGH SS, t. 26, s. 605. „Mistrz naszego zakona na Węgry, Czechy, Polskę, Niemcy i Morawy nie przybył na kapitulę, lecz zbiera ile tylko zdoła wojska, aby przeciwko Tatarom pociągnąć...” (B. Ulanowski, op. cit., s. 285).

⁶ Ibid.

⁷ Wg Ulanowskiego, op. cit., s. 307, 319, list nie powstał wcześniej niż w pierwszej połowie czerwca, a nie później niż na początku lipca 1241 r. Badacz ten jednak błędnie ustalił datę wielkiej bitwy na Węgrzech nad rzeką Sajó na początek czerwca, a nie, jak prawidłowo, na 11 kwietnia (por. W. Felczak, *Historia Węgier*, wyd. 2, Wrocław 1983, s. 45). Skoro wieści o niej nie dotarły jeszcze do templariuszy (a jest to zastanawiające, skoro wiadano już o spustoszeniu Węgier i działaniach na terenie Austrii), datację źródła należałoby zbliżyć jak najbardziej do opisywanych wydarzeń. Z takiego założenia wyszedł zapewne G. Labuda, *Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza*, Poznań 1983, s. 234, kładąc pismo na maj, ale ze znakiem zapytania. Mimo to ogólnie z czerwcem—lipcem roku 1241 łączy list np. M. L. Bulst-Thiele, op. cit., s. 212, przyp. 7, czy UuR, 21.

⁸ Wg B. G. Steige, *Bolkenhainische Denkwürdigkeiten*, Hirschberg 1795, s. 35, 39, 51—53, templariusze z Bolkowa uratowali w trakcie bitwy pod Legnicą życie synowi Henryka Pobożnego — Bolesławowi II Łysemu. Książę w zamian, w 1243 r. zezwolił braciom, których liczba stopniała do sześciu, na odbudowę ich zniszczonej przez Tatarów siedziby w Bolkowie. Ów zamek, zwany potem „kamiennymi dworami”, podarował im wraz z uposażeniem Henryk Brodaty jeszcze w 1206 r. O pobycie templariuszy w Bolkowie czy o ich posiadłościach w tym rejonie brak jakichkolwiek innych wiadomości, podobnie jak o udziale młodego księcia w bitwie. Oprócz tych informacji Steige opublikował zresztą cały szereg opowieści czysto fantastycznych lub nie potwierdzonych. Jego relacja traktowana jest więc jako legenda (por. K. Eistert, *Der Ritterorden der Tempelherren in Schlesien*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, Bd. 14, 1956, s. 2). Steige, lub ktoś przed nim, całą opowieść mógł zmyślić, biorąc za punkt wyjścia miejscowe podanie o pewnym krzyżu, który interpretowano jako grób templariusza (tenże, op. cit., s. 52). Do czasu opublikowania listu Poncesa de Aubon nie kojarzono templariuszy z wydarzeniami pod Legnicą. Nawet legenda obrazowa do Żywota św. Jadwigi z 1353 r. wśród walczących tam zakonów rycerskich przedstawia

O pobytku templariuszy na ziemiach polskich informuje nas szereg źródeł odnoszonych do okresu lat 1225—1241⁹. Ponieważ są to w większości dokumenty dotyczące nadań ziemskich i dochodów dziesięcinnych dla zakonu, możliwe jest przybliżone odtworzenie jego stanu posiadania w interesującym momencie¹⁰. Gdy na mapę z zaznaczonymi posiadłościami templariuszy spróbujemy nanieść granice potencjalnych spustoszeń poczynionych przez Mongołów w Polsce w roku 1241, to okaże się, iż większość dóbr zakonu leżała z dala od rejonu działań wojennych i zniszczenia mogły dotknąć tylko te położone na Śląsku oraz ewentualnie na Mazowszu. Fakt najazdu Mongołów na Śląsk nie podlega dyskusji. Pewne wydaje się też, iż przynajmniej od Opoła główny oddział najeźdźców posuwał się lewym brzegiem Odry ku Wrocławowi i dalej na Legnicę¹¹. Jeśli osią marszu, jak się przyjmuje, była droga wiodąca przez Brzeg i Oławę, na obrzeżu działań wojsk mongolskich znalazł się zespół dóbr templariuszy z ośrodkiem w Oleśnicy Małej¹². Sama Oleśnica położona jest zaledwie 10 km na południe od wspomnianej drogi, co uznajemy za odległość upoważniającą do przypuszczenia, że mogły zawitać tam oddziały Ordu¹³. Ta sama uwaga dotyczy dwu wsi położonych w bezpośrednim sąsiedztwie komandorii, a które przynajmniej w późniejszym okresie związane były z templariuszami (Chwalibożyce — Frauenhein i Owczary — Tempelfeld)¹⁴. Po raz drugi dobra templariuszy zagrożone zostały w trakcie marszu powrotnego najeźdźców. Według *Rocznika śląskiego kompilowanego* oraz relacji Długosza, po spustoszeniu okolic Legnicy Tatarzy zatrzymali się na 14—15 dni na ziemi otmuchowskiej, skąd podejmowali niszczycielskie zagony po okolicy¹⁵. Byłby to wystarczający czas, aby złupić oddalone od Otmuchowa o ok. 50 km w linii prostej Oleśnicę oraz Brożec, jak i domniemane posiadłości w Chwalibożycach, Owczarach i Jutrzynie (Marienau)¹⁶. Mongołowie przebywający w Polsce już od ponad miesiąca zapewne orientowali się, gdzie szukać należy atrakcyjnych zdobyczy. Tak więc, jeśli trafili do klasztoru cystersów w Henrykowie¹⁷, znaleźć mogli i drogę do komandorii w Oleśnicy Małej.

tylko joannitów i krzyżaków — zgromadzenia aktualne w czasach powstania dzieła (B. Ulanowski, op. cit., s. 279, 308; J. Klapper, *Die Tatarensage der Schlesier*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde”, Bd. 31—32, 1931, s. 163). Steige tworząc zgodnie z duchem swych czasów romantyczną legendę o rycerzach ratujących księcia wykazał się więc albo szczególną intuicją historyka, albo korzystał jednak z jakiejś tradycji mówiącej przynajmniej o stratach osobowych zakonu (tak B. Ulanowski, op. cit., s. 282).

⁹ Por. UuR, 1—24.

¹⁰ Por. M. Goliński, *Uposażenie i organizacja zakonu templariuszy w Polsce do roku 1241*, „Kwart. Hist.” 1991, nr 1, s. 3—20.

¹¹ Dyskusję na ten temat podsumował ostatnio W. Korta, *Najazd Mongołów na Polskę w 1241 r. i jego legnicki epilog*, „Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia”, L, Wrocław 1985, s. 34—36, gdzie literatura.

¹² Komandoria i dobra templariuszy wspomniane od 1226—27 r., (UuR, 2, 3).

¹³ W. Groblewski, *Skutki pierwszego najazdu Tatarów na Polskę*, „Szkice Legnickie”, t. 6, Wrocław 1971, s. 88, przyjmuje jako szlak pochodu Mongołów pas szerokości 30—40 km. Por. niżej, przyp. 53.

¹⁴ K. Eistert, op. cit., s. 14—15.

¹⁵ W. Korta, op. cit., s. 68.

¹⁶ O posiadłościach tych np. K. Eistert, op. cit., s. 14—15, 18. Por. M. K. Ropp, *Die Tempelherren in Schlesien*, Herischdorf 1936 (mps w Bibl. Uniw. we Wrocławiu), zał. mapka.

¹⁷ W. Korta, op. cit., s. 68.

O wiele mniej pewnie rysuje się kwestia pobytu Mongołów na Mazowszu. Najazd na tę część Polski przyjmowany jest tylko przez niektórych badaczy, a i ci różnią się znacznie od siebie w poglądach na okoliczności i przebieg marszruty poprzez dzielnicę Bolesława, syna Konrada Mazowieckiego¹⁸. Abstrahując od zagadnienia słuszności wspomnianych sądów, stwierdzić trzeba brak źródeł pozwalających prześledzić dokładny szlak ewentualnie działających tu najeźdźców. Tym samym nie pozwala to na wysnucie jakichkolwiek wniosków o losie nadbużańskich posiadłości nadanych templariuszom w roku 1239¹⁹.

List Poncesa de Aubon, powołującego się na braci przybyłych z Polski, informuje o zniszczeniu przez Tatarów ziemi księcia Henryka. Templariusze, którzy wkrótce po opisywanych zdarzeniach stawili się na kapitułę w dalekiej Francji, nie umieli jeszcze nic powiedzieć lub nie widzieli powodów, aby donieść o spustoszeniu innych dzielnic Polski, np. łączycko-sieradzkiej czy sandomierskiej. Nie zainteresowano się sytuacją na Mazowszu. Gdyby do kapituły dotarła wiadomość o ewentualnym zniszczeniu nadbużańskich dóbr zakonu, nie omieszkałoby się przecież wyjaśnić okoliczności, w jakich do tego doszło (nazwano by je spustoszeniem przez Tatarów ziemi księcia Bolesława). W takim kontekście oczywiste wydaje się, iż źródłem informacji byli tu bracia z którejs komandorii w dzielnicy księcia Henryka. Powyższe ustalenia pozwalają również ograniczyć wymienione w źródle straty, jakie ponieśli templariusze w Polsce, do ich posiadłości na Śląsku. Czym w takim razie były owe zniszczone dwie „des meillours tours” i trzy „viles” z listu? W interesującym rejonie zakon nie posiadał ani jednego miasta. W drugim przypadku chodziłoby więc o trzy wsie, posiadłości wiejskie (łacińskie „villae” niedokładnie przetłumaczone jako „villes”, co z kolei zgodne było z etymologią tego ostatniego słowa)²⁰. Nie możemy ich wskazać imiennie, ale, jak wynika z dotychczasowych wywodów, mieściły się one w niewielkiej grupie posiadłości związanych z komandorią w Oleśnicy Małej. Jeśli „tours” to rzeczywiście wieże, niezbyt zrozumiałe wydaje się użycie przy nich stopnia wyższego od przymiotnika „dobre”²¹. Przede wszystkim jednak problemem pozostaje ich lokalizacja. Wieże mieszkalne używało za swe obronne siedziby polskie rycerstwo i za takie służyć mogły zakonnikom. Na szlaku pochodu Mongołów

¹⁸ Położenie mazowieckich dóbr templariuszy nad Bugiem i Narwią na północ od Warszawy w zasadzie wyklucza połączenie ich z któryms z hipotetycznych rejonów zniszczeń. Żadna z hipotez nie zakłada bowiem spustoszenia środkowej części dzielnicy Bolesława. Por. W. Korta, op. cit., s. 21—23 (gdzie literatura), ryc. 1; M. Cetwiński, *Co wiemy o bitwie pod Legnicą?* „Acta Univ. Wratislaviensis”, Historia L, Wrocław 1985, s. 87—88.

¹⁹ UuR, 19.

²⁰ *Grand Larousse de la langue française*, t. 7, Paris 1978, s. 6484. Np. u Ulanowskiego, op. cit., s. 284 „posiadłości”; G. Strakosch-Grassmanna, *Der Einfall der Mongolen in Mitteleuropa in den Jahren 1241 und 1242*, Innsbruck 1893, s. 47 „Ortschaften”; M. L. Bulst-Thiele, op. cit., s. 212 „ungeschützte Ortschaften”; W. Groblewskiego, op. cit., s. 94 i W. Korty, op. cit., s. 72, przyp. 253 „miejscowości”.

²¹ *Grand Larousse...*, s. 6136—6137. Np. u B. Ulanowskiego, op. cit., s. 284 „najlepsze wieże”; G. Strakosch-Grassmanna, op. cit., s. 47 „Burgen”; M. L. Bulst-Thiele, op. cit., s. 212 „besten Thürme”; W. Groblewskiego, op. cit., s. 94 „zamki”; W. Korty, op. cit., s. 72 przyp. 253 „grody”. Przymiotnik „bonus” w j. łacińskim oznaczał też „przyznany przywilejem”. Stąd i we francuskim „bonnes villes = villes privilégiées” (J. Girodet, *Dictionnaire de la Langue Française*, t. 2, Paris 1986, s. 1979).

w Polsce znajdował się tylko jeden znany nam dom templariuszy — Oleśnica Mała. Wzmianka o dwu wieżach jest więc albo świadectwem funkcjonowania drugiej zaginionej komandorii, albo dowodem na wykorzystywanie wież przez niższy szczebel administracji dóbr zakonu, np. zarządców bardziej oddalonych folwarków. Niestety, weryfikacja tych spostrzeżeń za pomocą źródeł archeologicznych jest niemożliwa. W interesującym rejonie nie stwierdzono dotąd ani jednej takiej siedziby²².

Fakt udziału templariuszy w bitwie pod Legnicą nie podlegał od czasu badań B. Ulanowskiego dyskusji. Uważany on jest za pewny²³. Pogląd ten nie kłóci się z podstawową relacją o bitwie autorstwa Jana Długosza, który wśród jej uczestników rozróżniał „cruciferi” — krzyżaków i „crucesignati” — krzyżowców²⁴. To ostatnie określenie obejmować mogło pozostałe zakony rycerskie, a więc joannitów i templariuszy²⁵. *Rocznik śląski kompilowany* wspominał z kolei o „cruciferis”, których w tym przypadku można rozumieć ogólnie jako krzyżowców²⁶. Konkretny przykład na używanie dla templariuszy z Oleśnicy Małej tego ostatniego terminu przytoczyć możemy z pochodzącej z ok. 1305 r. „Księgi uposażeń biskupstwa wrocławskiego”, gdzie trzykrotnie wspomniano „cruciferi de Olesnitz”²⁷. Tak samo wyrażono się o nich i o joannitach w piśmie w sprawie sporu biskupa Tomasza II z księciem Henrykiem IV z 15 maja 1284 r. — „de Olesniz et de Lossow Cruciferi”²⁸. Podobnie, według dokumentu z 1256 r., jednym z templariuszy działających przy kupnie rycerskich dóbr w Zarzynie był Brunon „Crucifer”²⁹.

Nasz list wyliczając straty osobowe nic nie wspomina o bitwie, a nawet zdaje się przedstawiać poległych jako ofiary najazdu, a nie kombatantów.

²² Por. M. i T. Kaletynowie, J. Lodowski, *Grodziska wczesnośredniowieczne województwa wrocławskiego*, Wrocław 1968; A. Pawłowski, *Grody stożkowe, ostrosłupowe i wieże mieszkalno-obronne na Śląsku w średniowieczu*, Wrocław 1978, praca doktorska (Biblioteka Politechniki Wrocławskiej).

²³ Por. B. Ulanowski, op. cit., s. 321; G. Strakosch-Grassmann, op. cit., s. 43, 45; W. Zatorski, *Pierwszy najazd Mongołów na Polskę w roku 1240—1241*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. 9, 1937, s. 227; L. Petry, 1241. *Schlesien und der Mongolensturm*, Breslau — Deutsch Lissa 1938, s. 27 (dystansując się od kwestii wiarygodności liczb podanych w liście); S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Łódź 1956, s. 145; G. Labuda, *Wojna z Tatarami w roku 1241*, „Przegl. Hist.”, t. 50, 1959, s. 217; J. Kłoczowski, *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*, w: *Kościół w Polsce*, t. 1 *Średniowiecze*, pod red. J. Kłoczowskiego, Kraków 1966, s. 458 i J. Szymański, *Templariusze*, w: SSS, t. 6, Wrocław 1977, s. 48 (obaj słusznie podkreślają, że mogła ich być zaledwie garstka — podobnie Z. H. Nowak, *Der Anteil der Ritterorden an der preussischen Mission (mit Ausnahme des Deutschen Ordens)*, w: *Die Rolle der Ritterorden in der Christianisierung und Kolonisierung des Ostseegebietes*, wyd. Z. H. Nowak, Toruń 1983, s. 85); M. L. Bulst-Thiele, op. cit., s. 212—213; J. Matuszewski, *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku*, *Polskie zdanía legnickie*, Łódź 1980, s. 56, przyp. 4; G. Labuda, *Zaginiona...*, s. 234; W. Korta, op. cit., s. 45, 52; M. Cetwiński, op. cit., s. 91, 93 (łącząc ich ze stronnictwem proksiążęcym z zachodnich i północnych kresów państwa).

²⁴ *Ioannis Długossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, t. 4, lib. VII, Varsaviae 1975, s. 19—21.

²⁵ W. Korta, op. cit., s. 52 przyp. 182.

²⁶ *Annales Silesiaci compilati*, wyd. M. Błażowski, MPH, t. 3, Warszawa 1961, s. 679. Labuda, *Wojna...*, s. 217, przyp. 127. Tenże, *O udziale Krzyżaków i o śmierci wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego Poppo von Osterna w bitwie z Tatarami pod Legnicą w roku 1241*, „Zapiski Historyczne”, t. 47, 1982, z. 4, s. 99—100.

²⁷ *Liber fundationis episcopatus wratislaviensis*, wyd. H. Markgraf, J. W. Schulte, w: *Codex Diplomaticus Silesiae*, Bd. 14, Breslau 1889, s. 75 B. 374, s. 79 B. 390 i 394.

²⁸ *Codex... Silesiae*, Bd. 4, wyd. H. Meitzen, Breslau 1863, Urk. d. D. Domslau, nr II, s. 3.

²⁹ UuR, 40.

Przyjmuje się jednak, że właśnie w bitwie pod Legnicą zginął wspomniany książę Henryk a wraz z nim, tak jak podaje list, „mout des barons”³⁰. Tego konkretnego wydarzenia również dotyczyć mogą, wymienione w jednym zdaniu z informacją o śmierci Henryka i baronów, straty zakonu. Szczegółowość, z jaką oddano te ostatnie, oznacza, iż autor listu korzystał z raportu złożonego w kapitule przez polskich templariuszy. Dane te jeszcze bardziej niż informacje o śmierci księcia interesowały przecież władze zakonu. Wprost przeciwnie adresata — króla Francji — interesowała sytuacja polityczno-militarna i jej dotyczyć miał przede wszystkim list. W pierwszym więc punkcie królowi doniesiono o zniszczeniu ziemi księcia Henryka oraz o śmierci tegoż i wielu jego baronów. W drugim zaś zawiadamiano o spustoszeniu Węgier i Czech oraz o równoległym działaniu Tatarów na Węgrzech, w Czechach i w Austrii³¹. Drobiazgowo dane o stratach osobowych templariuszy tylko wtrącono między obie te ważne kwestie. Nicco dalej tak samo wtrącono zdanie o stratach materialnych (autor nie śmiał „zanudzać” władcę osobnym akapitem o sprawach zakonu). Przekonywujemy się więc, że między informacją o śmierci Henryka i baronów a wykorzystanymi fragmentami raportu templariuszy nie musiały istnieć bezpośrednie związki. Inaczej mówiąc, nie wszyscy wymienieni w raporcie polec musieli pod Legnicą. Oczywiście nie ma powodów, aby negować, iż tam właśnie zginęło 6 braci wymienionych przez źródło. Tak samo owi „dobrze znani” autorowi trzej bracia, którzy „uniknęli zguby”, mogli być kombatantami, którzy w porę opuścili pole walki. Co prawda, w liście nie sprecyzowano, czy chodziło o braci-rycerzy czy też o braci-kapelanów, można przypuszczać, że zajęto się tu losem wyłącznie uczestników boju, a więc rycerzy. Niezwykle wysoki procent poległych, wynoszący równo 2/3, nie powinien być powodem do wyciągania jakichś wniosków. Wspomniane liczby są zbyt małe, aby móc porównywać je z ogólnie przyjmowaną statystyką strat. Wśród wstępujących do zakonu rycerzy spodziewać się też możemy najbardziej ideowego elementu, na serio traktującego obowiązujące krzyżowców zasady walki z poganami do ostatniej kropli krwi. Nie posiadamy podstaw źródłowych, aby rozstrzygnąć, czy wszyscy wymienieni pochodzili tylko z komandorii w państwie Henryka, czy też wspierali ich współbracia z Pomorza, a nawet spoza Polski. Ogólna liczba 9 braci, którzy zetknęli się bezpośrednio z działaniami Mongołów, dobrze mieści się zarówno w hipotetycznych granicach wielkości tego zakonu w Polsce, jak i dzielnicy śląskiej³². Ta skromna liczba przemawia więc przeciwko znaczącemu udziałowi w kampanii polskiej zagranicznych templariuszy, którzy jeśli nawet tu przybyli,

³⁰ W pracach traktujących o najeździe mongolskim (por. W. Korta, op. cit., gdzie literatura) nie kwestionuje się faktu śmierci księcia i przynajmniej grupy baronów w walnej bitwie. Zaprzeczył temu jedynie J. Mularczyk, *Mongolowie pod Legnicą w 1241 r.*, „Kwart. Hist.” 1989, nr 1—2, s. 16, 25, twierdząc, że w przypadkowym drobnym starciu zginął tylko książę z małym orszakiem.

³¹ Por. W. Zatorski, *Czyngis-Chan*, Warszawa 1939, s. 251, gdzie o nawiązaniu łączności grupy wojsk mongolskich operującej na Węgrzech z grupą pomocną na Morawach i w Czechach poprzez wysłanie podjazdu do Dolnej Austrii. Inaczej G. Strakosch-Grassmann, op. cit., s. 140—141.

³² Por. J. Kłoczowski, op. cit., s. 457 i J. Szymański, op. cit., s. 48, opierający się na ustaleniach M. Schüpferlinga. M. Goliński, op. cit., s. 19.

to zaledwie w kilka osób. Właśnie w związku z tym ostatnim łączy się problem owych trzech poległych rycerzy (chevaliers), których wymieniono między templariuszami. Gdyby byli to tylko ochotnicy zagraniczni przybyli na wezwanie Henryka Pobożnego, nie wymieniono by ich w wewnętrznym raporcie zakonu. Ich związki z braćmi musiały być bliższe. Wychodząc zapewne z takiego samego założenia, próbuje się łączyć właśnie templariuszy z akcją organizowania międzynarodowego wsparcia dla księcia śląskiego³³.

Udział rycerzy zagranicznych w bitwie sugeruje *Rocznik śląski kompilowany*, bo chyba tak należy rozumieć zwrot: „Polonis et cruciferis”³⁴. Dalej idzie Długosz, który powołując się na wezwanie papieskie (iam enim auctoritate apostolica in multo regionibus crux contra Thartaros velut comunes et publicos Christiane religionis hostes predicabatur) uzasadnia obecność w wojskach Henryka „plures voluntarii et cruce signati” a nawet jeszcze wyraźniej, opisując pierwszy hufiec, mówi o „crucesignati voluntariique milites ex variis linguis nacionibus collecti”³⁵. Problem leży tu w braku przekazów o takiej bulli papieskiej z okresu sprzed klęsk pod Legnicą i nad Sajó³⁶. Nawoływanie do krucjaty, wobec rosnącej atmosfery zagrożenia mongolskiego, miały już miejsce przed samym najazdem³⁷. Konkretnie ustalenia zapadły jednak dopiero po 9 kwietnia 1241 r., na zjazdach w Merseburgu (25 kwietnia) i Esslingen (19 maja), kiedy to postanowiono, że niemieccy krzyżowcy stawią się 1 lipca w Norymberdze. Do tych wydarzeń nawiązuje zresztą Ponces de Aubon, donosząc w liście o „przyjęciu krzyża” przez oczekujących najazdu Niemców³⁸. Ochotnicy teutońscy i galijscy jednak mieli już brać udział w bitwie nad Sajó 11 kwietnia 1241 r.³⁹ Gdyby więc i tak było pod Legnicą, udział w walkach samych zakonników byłby na pewno wielokrotnie poważniejszy niż ten, który jawi się nam z omawianego listu (nie mówiąc już o wymowie małej liczby trzech poległych rycerzy). Tych kilku bardziej już mogłoby być rycerzami-gośćmi zakonu. Ale czy można przenosić tu wzory znane z pogranicza pruskiego?⁴⁰ Posiadłości templariuszy leżały z dala od ziem pogańskich, a tutejsze komandorie nie miały militarnej misji zdolnej ściągnąć pod swe sztandary żądne przygód i chwały rycerstwo. Do rycerskiej służby konnej u boku pana, w tym przypadku mistrza komandorii, zobowiązani byli za to sołtysi. Wątpliwe jednak, czy sołtysów nazwano by „chevaliers”. W przeciwieństwie do wymienionych, zastrzeżeń nie budzi ogólna identyfikacja kolejnej grupy poległych a więc braci służebnych (sergans). Przy założeniu bitewnych okoliczności ich śmierci sądzić nawet możemy, że chodziło tu o „fratres

³³ W. Korta, op. cit., s. 45.

³⁴ *Annales Silesiaci compilati*, s. 679.

³⁵ *Ioannis Długossii...*, s. 19—20.

³⁶ G. Łabuda, *O udziale...*, s. 99, przyp. 29.

³⁷ W. Korta, op. cit., s. 6—7.

³⁸ B. Ulanowski, op. cit., s. 284, 313—317. G. Strakosch-Grassmann, op. cit., s. 129—132. Wg nich papież zareagować musiał najpóźniej, bo dopiero w czerwcu.

³⁹ G. Strakosch-Grassmann, op. cit., s. 88.

⁴⁰ Jakkolwiek o konwersach wśród templariuszy V. Carrière, *Histoire et cartulaire des Templiers de Provins*, Paris 1919, s. LXII, a o rycerstwie świeckim w służbie zakonu K. Eistert, op. cit., s. 3—4.

servientes armigerii”, czyli o giermków. Zastanawia tylko fakt, że zginęło ich zaledwie dwóch, kiedy bracia-rycerze, którym towarzyszyli w pocztach, polegli w trzykrotnie większej liczbie. Czyżby było to skutkiem aż tak wielkiej różnicy morale wśród wyższych i niższych członków jednego zakonu? Czyżby służebni zamiast walczyć dosłownie u boku rycerzy w porę ich opuścili, ratując się ucieczką? To chyba niemożliwe. Na marginesie warto zauważyć, iż tak mała liczba poległych służebnych wyraźnie kłóci się ze spekulacjami o ogromnych stratach, jakie ponieść mieli właśnie lekkobrojni wojownicy od strzał tatarskich⁴¹.

Postulaty znalezienia satysfakcjonującej identyfikacji „chevaliers” i wyjaśnienia dysproporcji w liczbie poległych „freres” i „sergans” skłaniają do jeszcze jednej propozycji interpretacji źródła. Być może, w oryginalnym raporcie (ustnym?) polskich templariuszy stwierdzono, że zginęło ogólnie 6 braci, wśród których 3 było rycerzami, a 2 służebnymi. Tak samo podano o uratowaniu się trzech braci, lecz bez rozróżnienia, o jakie kategorie ich chodziło. Przypomnijmy, że sam autor listu przedstawił się w nim jako mistrz „de la chevalerie”. Wzmianka o rycerzach dotyczyć więc mogła samych templariuszy. W piśmie użyto jednak nieprecyzyjnego, niejednoznacznego zwrotu i to doprowadziło do przyjęcia się błędnej jego interpretacji⁴². Po dodaniu 2 + 3, niezgodność z wymienioną najpierw liczbą 6 tłumaczyć można błędem lub opuszczeniem w liście wzmianki o śmierci jednego brata-kapelana.

Po tych niewielkich liczbach na końcu listy zabitych pada jedyna ogromna — 500 „de nos hommes”. Nie ulega raczej wątpliwości, że jako „naszych ludzi” rozumiano poddanych zakonu⁴³. Jednak B. Ulanowski nazywał ich „pachołkami”, traktując przy tym liczbę 500 jako zaokrąglenie⁴⁴. Według G. Strakosch-Grassmanna, siły templariuszy były „znaczące”, a obok braci wystąpiła „drużyna” (Mannschaft), z której 500 ludzi pozostało na placu boju⁴⁵. G. Labuda ostrożniej przytoczył jedynie cytaty z tłumaczenia B. Ulanowskiego⁴⁶. W. Korta pisał zaś o „około pięciuset zabitych pod Legnicą wojowników reprezentujących to zgromadzenie, przybyłych tu z pomocą Henrykowi z krajów Europy Zachodniej i samej Polski” oraz, że wśród strat templariuszy poza „sześcioma braćmi zakonnymi, trzema rycerzami i dwoma zbrojnymi” znaleźli się „sami pachołkowie”⁴⁷. Interesująca liczba 500 zabitych posłużyła nawet (przy założeniu, że straty w bitwie to 1/3 lub 1/4 oddziału) do obliczeń liczebności hufca pierwszego, w którym według Długosza walczyli pod Legnicą krzyżowcy. Szacowany jest on na ok. 1500 lub ok. 2000 osób⁴⁸. Stąd wniosek,

⁴¹ K. Olejnik, *Kilka uwag o bitwie pod Legnicą*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. 23, 1981, s. 62–63; W. Korta, op. cit., s. 58.

⁴² Por. MGH SS, t. 26 s. 604 i B. Ulanowski, op. cit., s. 283. Znamienne, iż np. M. Melville, *La vie des Templiers*, Paris 1951, s. 170 w swobodnym tłumaczeniu listu opuszcza kontrowersyjny fragment pisząc: „et aussi six de nos frères [...] et cinq cents de nos gens d’armes”.

⁴³ Przykłady: V. Carrière, op. cit., s. LXXVII; UuR, 15, 44.

⁴⁴ B. Ulanowski, op. cit., s. 307.

⁴⁵ G. Strakosch-Grassmann, op. cit., s. 43.

⁴⁶ G. Labuda, *Nieznana...*, s. 234.

⁴⁷ W. Korta, op. cit., s. 45, 48.

⁴⁸ G. Labuda, *Wojna...*, s. 218; W. Korta, op. cit., s. 45.

że straty wymienione w liście bywają traktowane jako odnoszące się do wszystkich krzyżowców (sił cudzoziemskich). Z podobnych założeń musiał wychodzić W. Groblewski, szacujący „posiłki morawskie, niemieckie i templariuszy” na „do 600 zbrojnych”⁴⁹, z innych — J. Becker, dopuszczający możliwość, że chodziło o całość strat w Polsce i na Śląsku⁵⁰. Jeszcze dalej poszedł J. Mularczyk, odnosząc je do całej kampanii w Europie Środkowej, a przede wszystkim do bitwy na Węgrzech, gdzie brali udział templariusze⁵¹. Konkretnie jako wiejskich poddanych (Dorfuntertanen) tłumaczył „naszych ludzi” jedynie M. K. Ropp⁵². Podana na liście liczba 500 najprawdopodobniej była zaokrąglona, jeśli nawet nie szacunkowa⁵³. Problemem pozostaje wskazanie okoliczności, w jakich doszło do utraty kilkuset ludzi. Chłopi zamieszkujący posiadłości kościelne w Polsce w ciągu 1. połowy XIII w. coraz częściej zwalniani byli z ciężaru czynnej służby wojskowej. Nie ma jednak powodów, aby sądzić, że obowiązek ten nie dotyczył wsi zakonu rycerskiego, zwłaszcza na Śląsku, gdzie wspomniany proces był jeszcze słabo zaawansowany⁵⁴. Powoływanie pod broń chłopów oczywiste było jeszcze dla Długosza, który pisał „Henricus [...] tam Maioris Polonie quam Silesie milites et armigeros, sed et rusticanos et agrestes homines [...] in arma coegerat, nonnullosque dato donatio conduxerat”, popisując się w tym miejscu być może bardziej znajomością realiów średniowiecza niż konkretnych faktów⁵⁵.

Zarówno ze względów politycznych, jak i praktycznych źródła rekrutacji wojowników z posiadłości templariuszy musiały być zawężone do obszaru państwa Henryka. Chłopów do obrony ziemi i ewentualnie udziału w wyprawach powoływano na wezwanie monarchy⁵⁶. Nic nie wiemy o udziale książąt z dzielnic, gdzie znajdowały się pozostałe włości zakonu (północna

⁴⁹ W. Groblewski, op. cit., s. 90

⁵⁰ J. Becker, *Zum Mongoleneinfall von 1241*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, Bd. 66, 1932, s. 50.

⁵¹ J. Mularczyk, op. cit., s. 22.

⁵² M. K. Ropp, op. cit., s. 21.

⁵³ Wiarygodność dużych liczb podawanych w źródłach średniowiecznych jest zwykle kontrowersyjna. Dlatego przyjrzeć powinniśmy się innym danym liczbowym w tym samym liście. Ponces de Aubon, powołując się wyraźnie na braci, „którzy uszli przed mordem”, a więc świadków wiarygodnych, donosił również, iż wojsko tatarskie ciągnie się na 18 mil długości i 12 szerokości (MGH SS, t. 26 s. 605; B. Ulanowski, op. cit., s. 285). Pozornie nie brzmi to prawdopodobnie. Z drugiej jednak strony przypuszczać możemy, że tumen mongolski poza stepem i do tego na wyprawie łupiesko-dywerysyjnej nie mógł poruszać się w jednej kolumnie. Szedł raczej w kilku grupach, dodawszy strażę przednie, tylne i boczne, rozciągając się na przestrzeni wielu kilometrów. List informuje też, iż armia tatarska w ciągu jednego dnia przebywa drogę równą tej z Paryża do Chartres, a więc około 90 km. I ten dystans jest prawdopodobny dla wschodniej konnicy. Wg W. Zatorskiego, *Czyngis-Chan*, s. 74, poszczególne kolumny mongolskie przebywały dziennie od 60 do 70 km. G. Labuda, *Zaginiona...*, s. 268 podaje 50–60, km a bez taboru dopuszcza 80–90 km, powołując się przy tym na list króla Wacława oceniający szybkość Tatarów na 40 mil dziennie. Ten sam badacz (ibid., s. 278 i n.) przekonuje o ciągnącej za wojskiem mongolskim na przestrzeni wielu dni całej armii maruderów, taborów i rodzin wojowników. Potwierdzałoby to trafność poruszonych relacji świadków. Klóci się jednak z poglądem o szybkości i zasięgu operacji w Polsce. Takie tyły albo opóźniałyby marsz wojska, albo doszłoby do niebezpiecznej utraty łączności między czołową a ariergardą sił. O szybkości marszu także W. Korta, op. cit., s. 15.

⁵⁴ S. M. Zajączkowski, *Udział ludności wiejskiej w polskiej wojskowości do połowy XV stulecia*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. 27, 1984, s. 14–31.

⁵⁵ *Ioannis Dlugossii...*, s. 19.

⁵⁶ S. M. Zajączkowski, op. cit., s. 14–31.

Wielkopolska, Pomorze szczecińskie) w bojach po stronie władcy śląskiego. Sprowadzenie pieszych kontyngentów chłopskich z dalekich stron wymagałoby też czasu. Nie podajemy więc w wątpliwość możliwości przeprowadzenia mobilizacji we wsiach podległych komandorii w śląskiej Oleśnicy Małej i ewentualnie w lubuskiej Leśnicy (Lietzen). Zastanowić powinniśmy się tylko, czy możliwe było powołanie tam pod broń ponad 500 pełnosprawnych dorosłych mężczyzn. Znacznie ponad 500, gdyż przecież nie wszyscy mogli polec. Oznaczałoby to, po dodaniu kobiet, dzieci, starców i niepełnosprawnych, co najmniej czterokrotnie większą liczbę ogólną osób zamieszkujących dobra wystawiające tyłu zbrojnych. To raczej niemożliwe. W kilku zakonnych wsiach, z których część w 1241 r. dopiero co mogła być skolonizowana, nie mieszkało parę tysięcy ludzi⁵⁷. Nawet dodanie świeckiej służby ewentualnie zatrudnionej przez garstkę polskich templariuszy nie może zmienić obrazu. Gdyby zresztą zakon, dysponujący tak nie wyróżniającymi się dobrami, mógł w istocie wystawić ponad 500 zbrojnych, konsekwentnie do tego siły mobilizowane przez samego tylko księcia słyby już w dziesiątki tysięcy. Po odrzuceniu więc wariantu, że ostatnie z wymienionych strat były wyłącznie bojowymi, zgodzić się należy z poglądem łączącym je ze skutkami całej kampanii w Polsce (a ściślej na Śląsku). Prawdopodobnie ludność związaną z owymi zniszczonymi przez Mongołów trzema wsiami i dwiema „wieziami” uznano (pochopnie?) tuż po najeździe za zabitą lub zaginioną. I właśnie te straty wraz z poległymi rzeczywiście w walce świeckimi „ludźmi zakonu” szacowano wówczas (przesadnie?) na 500 osób⁵⁸.

Na kapitule templariuszy dotarła również wiadomość o całkowitym zniszczeniu ich posiadłości w Czechach i na Morawach. Były to informacje pośrednie, skoro nie posłużono się tu, jak w przypadku Polski, dokładnym raportem⁵⁹. Nieobecność czeskich templariuszy na kapitule tłumaczy choćby założenie, iż musieli oni zasilić wojska królewskie, biernie zresztą obserwujące poczynania Mongołów. Niestety skali zniszczeń w ich dobrach nie możemy zweryfikować źródłowo, zwłaszcza iż list jest jedynym dowodem na tychże istnienie⁶⁰.

O konkretnych poczynaniach zakonu wobec zagrożenia mongolskiego dowiadujemy się dopiero na samym końcu listu. Oto, jak już wspomniano,

⁵⁷ Por. M. Goliński, op. cit., s. 16.

⁵⁸ Por. W. Groblewski, op. cit., s. 92—93, który obliczał ogół strat polskich na 4230—4610 osób (1800—2000 straty bojowe, 2430—2610 straty cywilne wraz z wziętymi w jasyr).

⁵⁹ MGH SS, t. 26, s. 604; B. Ulanowski, op. cit., s. 284.

⁶⁰ Kolejne świadectwa pochodzą z 23 I 1244 r. i 18 X—12 XII 1248 r. (*Codex... Regni Bohemiae*, t. 4, 333 i 148). Pozostałe rzekome dokumenty z lat 1242—1246 mówiące o morawskich templariuszach (w tym najbardziej znany o darowiźnie folwarku dla komandorii w Jamolicach przez Bohuslava z Bukova, którego życie uratował w trakcie wojny z Tatarami tamtejszy brat Kuno) są falsyfikatami A. Bočka, zamieszczonymi w trzecim tomie *Codex Diplomaticus et Epistolaris Moraviae* pod nr 29, 35, 53, 87 (powtórzył C. J. Erben, *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*, t. 1, Pragae 1855, nr 1063, 1071, 1098, 1155). Falszerstwa zdemaskował B. Bretholz, *Die Tataren in Mähren und die moderne mährische Urkundenfälschung*, Zeitschrift des Vereins für die Geschichte Mährens und Schlesiens, Jg. 1, 1897, H. 1, s. 17, 40—44. Por. też *Codex... Regni Bohemiae*, t. 4. Mimo to falsyfikaty te nadal bywają wykorzystywane (np. J. Szymański, op. cit., s. 48, dopatrujący się przy tym udziału w bitwie legnickiej templariuszy morawskich; M. L. Bulst-Thiele, op. cit., s. 211).

mistrz „na Czechy, Węgry, Polskę, Niemcy i Morawy” zamiast udać się na kapitulę we Francji, zbierać miał wojsko, aby pociągnąć na wroga⁶¹. Jeśli informacja ta zachowała swą aktualność w chwili, gdy Ponces de Aubon zdecydował się napisać o tym do króla, nie mogła ona dotyczyć przygotowań przed starciem nad rzeką Sajó koło Mohi 11 kwietnia 1241 r. (zginąć miał wówczas jakiś zwierzchnik templariuszy)⁶². Autor pisma powoływał się zresztą na posłów, których wysłał do niego wspomniany mistrz „na Czechy, Węgry, Polskę, Niemcy i Morawy”. Prosilili oni o pomoc, którą zresztą miano im udzielić. Sprawa zdawała się więc być nader aktualna. Wcześniej w liście wspomniano o koncentracji a zarazem bezczynności sił władców węgierskiego (Beli IV), czeskiego (Wacława I), dwóch nie znanych synów „księcia polskiego” i patriarchy akwilejskiego (Bertolda z Andechs, wuja Henryka Pobożnego i Beli IV)⁶³. Gdyby interesująca mobilizacja templariuszy miała miejsce w związku z działaniami podjętymi pod dowództwem króla czeskiego, wysłannicy mistrza na pewno byłoby lepiej poinformowani o realiach węgierskich. Mogli jeszcze nie dysponować szczegółowym raportem o stratach w posiadłościach na Morawach, ale na pewno dotarłaby do nich wiadomość o wielkiej klęsce nad Sajó (gdzie do tego walczyć mieli templariusze) i późniejszej tułaczce Beli IV, wobec którego wysunięto w liście bezpodstawny zarzut unikania, wspólnie z władcą czeskim, konfrontacji z przeciwnikiem. Zwierzchnik zakonu na pięć wymienionych krajów działał więc gdzieś daleko (zapewne w głębi Niemiec), dysponując tylko wyrwykowymi informacjami, z których usiłowano zrekonstruować obraz całości. W interesującym okresie komandorie położone na terenie Polski podlegały mistrzowi tytułującemu się „magister in Theutonia” (1238) czy „preceptor per Alemanniam” (1244)⁶⁴. Co najmniej w latach 1241—1244 funkcję tę sprawował Gebhard⁶⁵. Od 1249 r. zwierzchnika polskich i niemieckich templariuszy określano już mistrzem (magister/preceptor) „in Alamaniam et Polonia” albo „in Alamaniam et Sclavia”.

⁶¹ MGH SS, t. 26, s. 605; B. Ulanowski, op. cit., s. 285.

⁶² Wg *Historia Salonitana* autorstwa Tomasza archidiacona ze Spalato, w bitwie poległ bohaterską śmiercią, wraz ze wszystkimi zachodnimi rycerzami, których prowadził, anonimowy „magister milicie templi” (B. Ulanowski, op. cit., s. 282, przyp. 1; G. Strakosch-Grassmann, op. cit., s. 81, 85—86, 88). Według B. Ulanowskiego, op. cit., s. 281—282, 288—289, mylnie przesuwającego datę bitwy na początek czerwca, był to właśnie ów nadrzędny mistrz, o którym wspomniano w liście i który wcześniej miał rzekomo brać udział w bitwie pod Legnicą. Nazywał go „summus preceptor”. Tę identyfikację podtrzymał W. Zatorski, *Czyngis-Chan*, s. 248, gdzie opis udziału krzyżowców w bitwie.

⁶³ MGH SS, t. 26, s. 604—605. Prawdopodobnie doszło tu do połączenia dwóch informacji. Wcześniej, o przygotowaniach wymienionych osób dla wspólnego odparcia najazdu (o sojuszu antymongolskim władców Małopolski, Śląska, Czech i Węgier — M. Cetwiński, op. cit., s. 78—79). I aktualnej, o porozumieniu króla Czech, patriarchy Akwilei, książąt Austrii i Karyntii, margrabiego z Baden i „innych książąt” w obliczu zagrożenia Austrii (B. Ulanowski, op. cit., s. 310—311, przyp. 2; G. Bachfeld, *Die Mongolen in Polen, Schlesien, Böhmen und Mähren*, Innsbruck 1889, s. 76; G. Strakosch-Grassmann, op. cit., s. 139—141, 150—151). Siły te istotnie zachowały się biernie.

⁶⁴ UuR, 16, 26, 30.

⁶⁵ W 1241 r. zwrócił się do biskupa lubuskiego w sprawie posiadłości nadanych przez księcia śląskiego. Jako „Geuehardus”, wspomniany na dwóch dokumentach biskupa lubuskiego z 1244 r., UuR 23, 26, 28. Wg M. L. Bulst-Thiele, op. cit., s. 211, 378, przyp. 42, pierwszym, wspomnianym w 1227 r., preceptorem Niemiec był właśnie „Geuehardus” (ten sam?).

co było niewątpliwym świadectwem wzrostu znaczenia placówek zakonu na wschodzie⁶⁶. Z dowodami rozszerzenia jego kompetencji na Czechy i Morawy spotykamy się w 1251 i 1294 r.⁶⁷ Za pierwszym razem użyto nawet określenia „summus preceptor”, co wskazywałoby, iż był on wyższy rangą, zarządzając nie jednym, ale kilku preceptoratami zakonu (z mistrzami krajowymi pod sobą). Mistrz (commendator) „per Moraviam” pojawił się już w 1244 r.⁶⁸ Równocześnie jednak osobny mistrz prowincji polskiej znany jest tylko z czasów bezpośrednio poprzedzających kasatę zakonu⁶⁹. Wszystkie te wskazówki razem wzięte uniemożliwiają pewne określenie struktury organizacyjnej zgromadzenia templariuszy w Europie Środkowej w roku 1241, a co najwyżej zdają się przesądzać o jej płynności w ciągu XIII w. Potwierdzony w 1241 r. a zarazem pierwszy mistrz niemiecki Gebhard tak jak zarządzał placówkami polskimi, mógł kierować domami na Morawach i w Czechach. Bardziej problematyczna wydaje się jego zwierzchność nad starszą prowincją węgierską (co jasno sugeruje list), ale i to wytłumaczyć można zasygnalizowaną płynnością kompetencji zakonnych hierarchów⁷⁰. Ponces de Aubon wykazał się, co prawda, nieznaną sytuacją na Węgrzech (poza faktem złupienia tego kraju), ale jako wysokiej rangi funkcjonariusz uczestniczący w kapitule generalnej nie mógł się chyba mylić w sprawach dla zakonu oczywistych. Przypomnijmy tu zwrot z listu o trzech „dobrze nam znanych” braciach, którzy uniknęli w Polsce śmierci z rąk Mongołów. Świeżość i w konsekwencji słabość zgromadzenia na wschodzie w pełni potwierdzają prawdopodobieństwo sytuacji, kiedy nieliczni templariusze ze Śląska znani byli w otoczeniu mistrza francuskiego. Pierwszy ich dom w Oleśnicy Małej powstał przecież w tym samym czasie, co samodzielna prowincja niemiecka (lata dwudzieste XIII w.). Do tego momentu, a więc jeszcze na kilkanaście lat przed najazdem mongolskim, nawet stare, XII-wieczne komandorie niemieckie podlegały właśnie mistrzowi na

⁶⁶ UuR, 33, 34, 35. Obie formy używane były odtąd zamiennie, por. dokumenty z lat 1257, 1261, 1268, 1288 i 1303 (ibid., 41, 43, 48, 51, 65, 78). Ale jeszcze w 1263 r. używano pieczęci mistrza „per Teutonium” (ibid., 49).

⁶⁷ Tytułowany „summus preceptor per Teutonium, per Boemiam, per Moraviam et per Poloniam” i „commendator in Almania, Bohemia, Polonia et Moravia” (UuR, 38, 72). Wg M. L. Bulst-Thiele, op. cit., s. 378, przyp. 42 taki „summus preceptor” funkcjonował tylko między 25 VIII 1251 a 25 V 1295 r.

⁶⁸ *Codex... Regni Bohemiae*, t. 4, 333. Na przełomie XIII i XIV w. funkcja mistrza „Czech, Moraw i Austrii” należała do zwierzchnika komendy w Cejkovicach (M. Simböck, *Die Templer in Mähren und die Burgruine Tempelstein*, „Zeitschrift... Mährens...”, Jg. 10, 1906, H. 1—2, s. 183—184).

⁶⁹ W 1291 r. preceptor „per Poloniam, Sclaviam, Nouam Terram”, w 1295 r. „in partibus Polonie, Pomeranie, Cassubie, Cracouie et Slauie”. Był nim Bernard von Eberstein, mistrz w Chwarszczanach, a poprzednio w Rurce (UuR, 70, 73, por. też 62, 69). Równoległe działał mistrz w „Niemczeh, Czechach, Polsce i Morawach”, Bertram (ibid., 72). Wcześniej, w 1288 r. ogólnemu mistrzowi „na Niemcy i Słowiańszczyznę” towarzyszył na Śląsku „vicepreceptor” Jordan von Esbeke, mistrz w Leśnicy (ibid., 65, por. też 69). Również mistrz w Oleśnicy Małej, Janusz, w 1308 r. stał na czele nieokreślonego preceptoratu (ibid., 81).

⁷⁰ Wg K. Eisterta, op. cit., s. 4 preceptoraty lub przeoraty były pośrednimi jednostkami organizacyjnymi templariuszy. Nad nimi stały prowincje zarządzane przez wielkich preceptorów. Preceptor „na Niemcy i Słowiańszczyznę” odpowiadać miał za Dolne Niemcy, Czechy, Polskę i Morawy. J. Charpentier, *L'orde des Templiers*, Paris 1944, s. 65, jakkolwiek rozróżniał organizacje zakonu w Niemczeh, na Węgrzech, Morawach i w Czechach, wśród 9 prowincji, na które dzielił templariuszy widział w Europie Środkowej tylko Niemcy. Przesądzałoby to więc o przynależności Węgiel.

Francję⁷¹. Opisane przez Poncesa działania jego odpowiednika na wschodzie związane musiały być z prowadzoną w maju 1241 r. kampanią krucjatową w Niemczech, gdzie obawiano się po klęsce Henryka Pobożnego podzielenia losu Polski⁷². Jeśli więc siły mobilizowane przez templariuszy miały stawić się, tak jak inni krzyżowcy, 1 lipca w Norymberdze, wysłanie poselstwa o posiłki na kapitułę we Francji miało jak największe uzasadnienie. Tym samym i list skierowany do króla nie tracił w tej sprawie nic na aktualności.

⁷¹ W. F. Wilcke, *Geschichte des Tempelherrenordens*, Bd. 2, Leipzig 1827, s. 171 i n., gdzie próba ustalenia chronologii podziałów w prowincji niemieckiej.

⁷² G. Strakosch-Grassmann, op. cit., s. 132—133. Badacz ten datował list na czerwiec, łącząc go z apogeum kampanii krucjatowej w Cesarstwie. Intencją listu Poncesa byłoby więc pozyskanie dla tej sprawy także króla francuskiego.